

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/5838,Wystapienie-Prezydenta-RP-na-Westerplatte.html>

17.04.2024, 17:24

01.09.2014

Wystąpienie Prezydenta RP na Westerplatte

Tekst wystąpienia Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego wygłoszonego 1 września br. na Westerplatte podczas uroczystości 75. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Szanowny Panie Prezydencie Federalny,

Szanowni kombatanci, weterani,

Szanowny Panie Marszałku,

Panie i Panowie ministrowie,

Drodzy Państwo, Rodacy,

W tym roku przypada setna rocznica wybuchu I i siedemdziesiąta piąta rocznica wybuchu II wojny światowej. Obie wojny były dramatem wielu rodzin, wielu narodów. Do dzisiaj trwa żywa pamięć o bolesnych stratach wtedy poniesionych, o ranach, które do dzisiaj nie zagoiły się w pełni.

Obie wojny dzieli dystans zaledwie jednego pokolenia. Warto dostrzec, że te dwa europejskie pokolenia, zaangażowane i tak boleśnie doświadczone przez wojny, wyciągnęły zupełnie odmienne wnioski z przeżytych katastrof. Po I wojnie światowej Europa podążyła drogą umacniania narodowych egoizmów, podkreślania narodowych różnic interesów, umacniania dążeń do rewizji wyników wojny, do rewanzu za poniesione klęski.

Te zjawiska sprzyjały rozprzestrzenianiu się lewicowych i prawicowych ekstremizmów, powstawaniu systemów autorytarnych i totalitarnych. Trzeba było dopiero dramatu II wojny światowej, aby Europa zwróciła się w stronę tego, co narody europejskie łączy, a nie dzieli, w stronę integracji, umacniania wolnego rynku i demokracji, w stronę bezpieczeństwa opartego na dobrobycie i na współpracy z sąsiadami.

To historyczne doświadczenie ma istotne znaczenie i dzisiaj, gdy stoimy w obliczu zagrożeń na wschód od obszaru zintegrowanego w ramach Unii Europejskiej, bezpiecznego w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Tu na Westerplatte, gdzie 1 września 1939 roku salwy z pancernika "Schleswig-Holstein" obwieściły wojnę przeciwko Polsce, trzeba przypomnieć, że wojna ta była poprzedzona paroletnimi ustępstwami wobec agresywnej polityki III Rzeszy. Poprzedziły ją rewizje granic, łamanie prawa międzynarodowego, stosowanie w relacjach z sąsiadami nacisku militarnego, łamanie umów o rozbrojeniu. Trzeba pamiętać także o tym, że konflikt niemiecko-polski szybko przerodził się w wojnę europejską, a ta w wojnę światową. Wojnę, która pochłonęła miliony istnień ludzkich, uruchomiła mechanizm niebywałych zbrodni ludobójstwa, spowodowała niewyobrażalne nieszczęścia i cierpienia. Warto przypominać także o tym, że na koniec nieszczęścia i cierpienia stały się udziałem nie tylko ofiar napaści, ale wszystkich, także sprawców agresji.

Ta II wojna, dla nas Polaków, trwała niemal sześć lat. Sześć długich, strasznych lat. Dla nas Polaków to historia nie tylko bohaterstwa walki, takiego jak tu na Westerplatte, czy w Powstaniu Warszawskim, to nie tylko historia wytrwałości i determinacji, której przejawem było jedyne w okupowanej Europie Polskie Państwo Podziemne. To nie tylko dumna pamięć o walkach naszych żołnierzy na wszystkich nieomal frontach II wojny światowej. Bo to przede wszystkim doświadczenie bezpośredniego zetknięcia się z masowym terrorem i barbarzyństwem.

Pamiętamy, że co piąty polski obywatel zginął, głównie w obozach koncentracyjnych, w gettach i obozach zagłady, w pacyfikacjach polskich miast i polskich wsi. Pamiętamy, że około dwie piąte polskich dóbr kultury zostało bezpowrotnie zrabowanych, zniszczonych. Że zniszczeniu uległa prawie połowa naszej infrastruktury. Że w wyniku wojny doświadczyliśmy masowych wysiedleń, przesiedleń i wywózek na Wschód, na zesłanie.

Dlatego, gdy zamilkły działa, gdy zakończyła się wojna, nieomal w każdej polskiej rodzinie opłakiwano bliskich, którzy zginęli w tej wojnie. Ale wielu ofiar nie miał nawet kto opłakiwać, bo przecież często ginęły całe rodziny. Do rangi symbolu urasta los Rafała Lemkina, twórcy konwencji przeciw ludobójstwu, wybitnego polskiego prawnika żydowskiego pochodzenia, który stracił w Holocauście kilkudziesięciu członków swojej rodziny. On jeden – jak napisał – „ocalał prowadzony na rzeź”.

Dla Polaków zakończenie wojny, wyzwolenie się spod niemieckiej okupacji nie przyniosło wymarzonej wolności i suwerenności. Pozostaliśmy po złej, wschodniej stronie zapadającej wtedy na Łabie żelaznej kurtyny.

Mogliśmy jedynie z daleka obserwować zachodzące w Europie procesy związane z wyciąganiem dobrych wniosków ze złego, tragicznie złego doświadczenia wojny. Bo to wtedy znaleźli się, dzielni mądrością, ale i bolesnym europejskim doświadczeniem, polityczni ojcowie pojednania i integracji. To wtedy, w obliczu żywej jeszcze pamięci bólu i strachu, przekonano społeczeństwa i narody europejskie, że tak naprawdę można przestać bać się sąsiada, jeżeli jest się z razem z nim w jednym, wielkim projekcie politycznym. Jeżeli przełamując uprzedzenia i własny ból dokona się skutecznego pojednania ponad tragiczną historią.

Integracja europejska zrodziła się przecież z przekonania, że gdy nie było Europy zjednoczonej, była wojna. Marzenie o pokoju oznaczało imperatyw pojednania, wejście w dialog z niedawnym przeciwnikiem, postrzeganym wcześniej jako wróg śmiertelny i odwieczny. Wiązał się z tym zawsze wysiłek, aby zrozumieć także cudze racje, cudze doświadczenia, aby budować wzajemne zaufanie, by świadomie kłaść podwaliny pod przyszłą współpracę. Aby to mogło dokonać się skutecznie, konieczne było stanięcie w prawdzie, uznanie win, wykazanie skruchy, zachowanie i przeżycie pamięci o strasznych zbrodniach niemieckiego nazizmu.

To zadanie najpełniej i najgłębiej mogli zaraz po wojnie przeprowadzić obywatele Europy Zachodniej, obywatele krajów demokratycznych, wolnych krajów, wolnych ludzi. Szczególne znaczenie miało pojednanie francusko-niemieckie. Ale i my oddzieleni żelazną kurtyną, wciśnięci siłą w totalitarny system komunistyczny, w enklawach naszej ograniczonej wolności uruchamialiśmy analogiczne procesy. Pojednanie z Niemcami zapoczątkowane zostało na gruncie Kościołów słynnym listem biskupów polskich do biskupów niemieckich. Zawierało ono niezwykle zdanie-klucz do wzajemnych relacji narodów mówiące o tym, że przebaczymy i prosimy o przebaczenie. To pojednanie było zwalczane przez komunistyczny reżim, ale zatryumfowało po latach w wolnej już Polsce.

W tym roku obchodzimy 25—lecie zwycięstwa polskiej Solidarności, 25-lecie ponownie odzyskanej polskiej wolności. Chciałbym więc z radością i z satysfakcją przypomnieć, że jednym z osiągnięć - jak to pan prezydent Gauck powiedział w Berlinie - jednym z cudów wolności było właśnie pojednanie polsko-niemieckie, już nie tylko ponad bolesną historią, ale także w obliczu rysującej się wspólnoty dobrego losu Polski i Niemiec, Polaków i Niemców.

Symbolem tego był fakt, że Kanclerz Kohl o obaleniu Muru Berlińskiego dowiedział się w czasie pobytu w Warszawie, w czasie rozmów z pierwszym niekomunistycznym rządem po wschodniej stronie stojącej jeszcze żelaznej kurtyny, rządem Tadeusza Mazowieckiego. Symbolem zwycięstwa poprzez pojednanie stała się Msza Pojednania w Krzyżowej i słynny uścisk obu mężów stanu dających mocny sygnał swoim narodom, swoim państwom.

Dzisiaj stojąc tutaj na Westerplatte, w rocznicę wybuchu II wojny światowej, razem z Panem Prezydentem Federalnym Joachimem Gauckiem, z wielkim przyjacielem wolności i wielkim przyjacielem Polski, pragnę przywołać pamięć nie tylko wydarzeń sprzed 75 lat, nie tylko pamięć salw z pancernika "Schleswig-Holstein", ale także wspomnienie – tak ważne dla mojego pokolenia ludzi Solidarności, ważne wspomnienie sprzed 25 lat, wspomnienie tego braterskiego uścisku i objęcia w chwili radosnej – w chwili odzyskiwania przez Polskę wolności, w chwili jednoczenia się Niemiec, w chwili jednoczenia się Europy.

Skutecznie przewyższana zła historia, bolesna przeszłość nakłada na nasze narody i na nasze państwa - na Niemców i na Polaków - szczególną odpowiedzialność w obliczu dzisiejszych zagrożeń. W obliczu znanych nam starych niebezpieczeństw, niebezpieczeństw jakie nadal wywołują, na kontynencie europejskim i poza naszym kontynentem, wszelkiej maści radykalizmy polityczne, fundamentalizmy ideowe i religijne, wybijające często formy egoizmu narodowego, skłonność do agresji i konfliktów.

Przecież na naszych oczach dzisiaj ponownie sięga się po arsenał środków militarnych w stosunku do sąsiada, świadomie i cynicznie łamie się prawo międzynarodowe i zasady obowiązujące w cywilizowanym świecie. W cywilizowanym świecie wiemy, że sił zbrojnych używa się w ostateczności, że używa się w ostatnim szeregu, w ostatniej, absolutnie koniecznej sytuacji. Tu, na naszych oczach, w Europie, narasta zjawisko używania sił zbrojnych jako pierwszego środka, w pierwszym szeregu środków, przed innymi metodami i argumentami, na rzecz dochodzenia różnych, własnych często sprzecznych racji czy interesów.

Tu bez wahania narusza się pokój i ład międzynarodowy w imię marzeń o własnej wielkości czy o własnej strefie wpływów, w imię wiary, że liczą się tylko własne racje i własne interesy. To przecież te same zagrożenia, które dręczyły i niszczyły Europę przez nieomal cały XX wiek. To te same zagrożenia, które, jak do tej pory, skutecznie powstrzymywał i ograniczał proces pojednania i integracji.

Historia uczy, uczy, ale i zobowiązuje do wyciągania wniosków z bolesnych doświadczeń. Historia podpowiada, że nadal potrzebna jest odwaga i determinacja w przeciwstawianiu się tym, którzy grożą łaadowi międzynarodowemu, pokojowi i wolności, że nadal konieczny jest wysiłek na rzecz pojednania i integracji, że trzeba wspomagać tych, którzy pragną iść ku światu, gdzie sąsiad nie musi bać się sąsiada.

Tu na Westerplatte historia przemawia w sposób szczególnie mocny, historia przemawia do nas wszystkich.

[Tweetnij](#)